

Wierzę, że poradzimy sobie z nowymi zagrożeniami!

Wywiad z płk. rez. Christopherem P. Costą, byłym doradcą prezydenta USA do spraw walki z terroryzmem, dyrektorem Międzynarodowego Muzeum Szpiegostwa w Waszyngtonie

Świat zmienia się w szybkim tempie. Zmienia się również charakter współczesnych zagrożeń. Niestabilna sytuacja geopolityczna, dynamiczny rozwój nowych technologii, pojawienie się kryptowalut i sztucznej inteligencji powodują, że służby odpowiedzialne za zapewnienie bezpieczeństwa muszą się mierzyć z nowymi wyzwaniami. W jaki sposób mogą się do nich przygotować, aby skuteczniej przeciwdziałać pojawiającym się zagrożeniom? Pułkownik rez. **CHRISTOPHER P. COSTA**, wieloletni oficer amerykańskiego wywiadu, odpowiada na to pytanie, odwołując się nie tylko do własnego bogatego doświadczenia, lecz także do historii światowego szpiegostwa i terroryzmu. Wskazuje zarówno na potrzebę krytycznej analizy wniosków płynących z przeszłości, jak i na umiejętność wykorzystywania przez służby nowych możliwości technologicznych. Podkreśla wagę wymiany informacji i rozwijania współpracy na poziomie międzynarodowym oraz akcentuje rolę, jaką w działaniach prewencyjnych odgrywa edukacja społeczeństwa. Propagowanie wiedzy postrzega jako misję Międzynarodowego Muzeum Szpiegostwa w Waszyngtonie, którym kieruje. Wywiad został przeprowadzony podczas wizyty dyrektora Christophera Costy w Polsce, a rozmowie towarzyszą refleksje związane z aktualną sytuacją w Europie Środkowo-Wschodniej.

Damian Szlachter: Wywiad ukaze się w 20. rocznicę zamachów na system transportu miejskiego w Madrycie, które diametralnie zmieniły europejskie podejście do walki z terroryzmem. Rozmowę chciałbym jednak rozpocząć od nawiązania do innego wydarzenia, symbolu końca XX wieku. Proszę powiedzieć, gdzie był Pan 11 września 2001 r. W jakim miejscu zastała Pana informacja o atakach na World Trade Center i Pentagon oraz jakie konsekwencje te wydarzenia miały bezpośrednio dla Pana?

Christopher Costa: Na krótko przed zamachami z 11 września przeprowadziłem się do Albany – miasta w stanie Nowy Jork, położonego niedaleko od Nowego Jorku, w górę rzeki Hudson. W tym czasie objąłem dowództwo nad batalionem rekrutacyjnym, co wiązało się z nadzorowaniem zaciągania do armii młodych ludzi. Wcześniej byłem oficerem wywiadu działającym w strefach bezpośrednich walk. Wojsko zdecydowało jednak o przydzieleniu mnie do tego batalionu. Nie było to miejsce, w którym chciałem być, gdy doszło do ataków terrorystycznych. Początkowo czułem się w nim źle, ponieważ nie mogłem towarzyszyć kolegom walczącym w Afganistanie. Następne dwa lata musiałem poświęcić poznawaniu armii i jej misji. Postanowiłem, że ten czas potraktuję jako okazję do gruntownego poznania zjawiska terroryzmu. Wieczorami prowadziłem zajęcia poświęcone terroryzmowi, a jednocześnie pełniłem inne obowiązki. Tak spędziłem półtora roku. Mocno się zaangażowałem, chcąc jak najlepiej zrozumieć to zagrożenie.

Chociaż nie byłem za granicą, wciąż czekałem na wezwanie do wojska i wyjazd na wojnę. Chciałem wykorzystać swoje umiejętności i wiedzę i pomóc w walce z terroryzmem. W końcu, jeszcze przed zmianą dowództwa, zadzwonił do mnie przełożony w randze generała i poprosił o wsparcie w pracy wywiadowczej w Afganistanie. Przyjąłem tę propozycję chętnie i bez wahania.

Kiedy doszło do ataków z 11 września, przebywałem w stanie Nowy Jork i tak jak większość ludzi na świecie byłem przerażony tym, co się wydarzyło. To był czas, kiedy trochę się nad sobą użalałem, ponieważ nie mogłem wykorzystać swoich umiejętności i wykształcenia na rzecz wojsk stacjonujących w strefie działań militarnych. Patrząc z perspektywy czasu, dostrzegam jednak, że to doświadczenie miało pozytywny wpływ na mój rozwój osobisty. Mogłem poświęcić się nauce i merytorycznemu przygotowaniu się do walki z terroryzmem.

Pracował Pan w każdym obszarze amerykańskiego systemu antyterrorystycznego, od pracy operacyjnej, przez poziom taktyczny, aż po poziom strategiczny, na czele którego stoi prezydent Stanów Zjednoczonych. W każdym z nich niezwykle istotna jest koordynacja wielu podmiotów uczestniczących w działaniach antyterrorystycznych. Proszę powiedzieć, w jaki sposób można utrzymać wysoki stopień koordynacji na każdym z tych trzech poziomów. Jakie są Pana doświadczenia z tym związane?

Ch. C.: Sposób, w jaki koordynuje się wszystkie te podmioty na poziomie operacyjnym, taktycznym i strategicznym, jest bardziej sztuką niż nauką. To ważne pytanie. Przyznam się, że chociaż przez wiele lat działałem na poziomach: operacyjnym i taktycznym, byłem na wielu misjach, to przed 11 września nie służyłem na poziomie strategicznym. Na pewno prowadziłem operacje, o których wiedziałem, że będzie miał do nich wgląd np. przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, aby w razie potrzeby poinformować o tym prezydenta USA. Nie widziałem jednak pełnego cyklu strategiczno-operacyjno-taktycznego, dopóki nie podjąłem służby w Białym Domu. Pozwolę sobie na krótką dygresję z tym związaną. Zgłębianie problematyki terroryzmu i przekazywanie po 11 września wiedzy o tym zagrożeniu pomogło mi zrozumieć problemy, jakie pojawiły się w systemie bezpieczeństwa narodowego w obszarze reagowania. Byłem zafascynowany tym, jak przedstawiciele rządu podejmują decyzje oraz jak robią to dowódcy na polu bitwy. Podczas pobytu w Białym Domu i służby w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego obserwowałem współpracę z zagranicznymi partnerami i tworzenie wspólnoty antyterrorystycznej, mającej skupić się na globalnej walce z terroryzmem, miałem okazję zintegrować i wykorzystać swoje doświadczenia. To właśnie wtedy byłem organem zwołującym agencje, co oznaczało, że w naszym systemie byłem mniej więcej trzygwiazdkowym odpowiednikiem oficera generalnego, asystenta sekretarza. Tam udało mi się zebrać ludzi ze wspólnoty antyterrorystycznej, aby skupić się na strategicznym wymiarze walki z terroryzmem. Sekretem mojego sukcesu, jeśli w ogóle go odniosłem, była pokora. Zdawałem sobie sprawę, że nie znam wszystkich odpowiedzi. Miałem na tyle dystansu do siebie i doświadczenia, aby wiedzieć, czyje interesy strategiczne reprezentuję, a przy tym pozwolić innym wyrazić swoje krytyczne opinie. Byłem świadomy, że nie powinienem bezrefleksyjnie podchodzić do swoich zaleceń dotyczących polityki i kierunków działań,

o których miał decydować prezydent. Tego wszystkiego nauczyłem się na polu bitwy. Te doświadczenia pomogły mi służyć w Białym Domu. To było ogromne przeżycie.

Filarem amerykańskiego systemu antyterrorystycznego jest Narodowa Strategia Antyterrorystyczna z 2018 r. W tym czasie w Polsce funkcjonował Narodowy Program Antyterrorystyczny, który pełnił podobną funkcję. Jak skutecznie nadzorować realizację takiej strategii przez organy państwowe? Innymi słowy, jak ocenić terminowość i jakość realizacji zadań strategicznych przez liderów obszarów i instytucje, które ich wspierają? Jak rozwiązać ten problem w USA?

Ch. C.: Narodową Strategię Antyterrorystyczną z 2018 r. zaczęliśmy opracowywać w dniu, w którym podjąłem służbę w Białym Domu. Pierwszym etapem była operacjonalizacja idei antyterrorystycznych. Prawdę mówiąc, nasze wysiłki w większości polegały na ściganiu, w sensie fizycznym, terrorystów w miejscach takich jak Afganistan oraz w Syrii i Iraku. Wdrażając nasze podejście, określaliśmy również, jak będzie wyglądała nasza strategia. Był taki czas, kiedy uważałem, że powinna się skupić niemal wyłącznie na zagrożeniu ze strony dżihadystów, ponieważ tak mocno skoncentrowaliśmy się na islamskim terroryzmie. Ale potem mój zespół doszedł do wniosku, że istnieją również inne zagrożenia, w tym ze strony skrajnej prawicy oraz innych ruchów ekstremistycznych, które należy uwzględnić w strategii z 2018 r. Występują w niej określenia „naziści” czy „organizacja nazistowska”, ponieważ uznaliśmy, że nie możemy ograniczać się do zagrożeń o charakterze dżihadystycznym. W strategii połączyliśmy zatem korzyści płynące ze współpracy międzyagencyjnej i sprzężenia zwrotnego, to znaczy wzięliśmy pod uwagę głos wszystkich instytucji odpowiedzialnych za walkę z terroryzmem. Przyjeliśmy, że strategia musi objąć brutalny ekstremizm krajowy, przeciwdziałanie radykalizacji, skrajnej prawicy i wszelkiego rodzaju ekstremizmom mogącym prowadzić do przemocy politycznej. Tak więc po raz pierwszy w historii kraju Stany Zjednoczone mówiły na szczeblu politycznym o terroryzmie wewnętrznym. Pamiętajmy, że w 1995 r. doszło u nas do zamachu w Oklahoma City, ale w latach 2017–2018 byliśmy świadomi zmieniającego się charakteru terroryzmu. Pomimo skupienia się na ISIS, Al-Kaidzie, Afganistanie, Iraku i Syrii wiedzieliśmy,

że musimy poświęcić uwagę również terroryzmowi krajowemu. Aktualnie mamy rok 2023 (wywiad został przeprowadzony w sierpniu 2023 r. – dop. D. Sz.) i nastąpiła zmiana myślenia o zagrożeniach terrorystycznych. Administracja Bidena zrobiła to, co uważam za słuszne. Zogniskowała strategię na krajowym brutalnym ekstremizmie i udostępniła ją wkrótce po przejęciu władzy.

Rzeczywiście, charakter zagrożeń ewoluuje. Nie spodziewałem się, że strategia z 2018 r. będzie aktualna wiecznie, ale naprawdę cieszę się, że przetrwała do tego roku, ponieważ jest to solidna strategia, która pomogła zarówno poprzedniej administracji, jak i tej obecnej. Dodam jeszcze jedną uwagę na temat tego, w jaki sposób ocenia się wdrożenie. To jest, jak mówi przysłowie, robienie kiełbasy (ang. *making sausage* – nie chcesz wiedzieć wszystkiego, co dzieje się za kulisami – dop. D. Sz.). Agencja o charakterze międzyresortowym jest odpowiedzialna za ustalenie konkretnych wskaźników skuteczności i wydajności. Następnie zwraca się do Rady Bezpieczeństwa Narodowego i sprawdza, ile ataków udaremnilo i ile umów wywiadowczych z partnerami na całym świecie zostało naruszonych. Wspomniana agencja przekształca nieco górnolotne sformułowania użyte w strategii w rzeczowe instrukcje dotyczące sposobu wdrażania wytycznych. Napisanie odgórnej strategii jest łatwe. Wyzwanie stanowi jej zaimplementowanie oraz ocena skuteczności.

Obecnie na wschodniej flance NATO mamy bezprecedensową sytuację związaną z bezpieczeństwem wewnętrznym państw graniczących z Federacją Rosyjską i Białorusią. Zdaniem polskich i unijnych ekspertów w najbliższych trzech latach należy spodziewać się wykorzystywania metod terrorystycznych do działań hybrydowych realizowanych przy wsparciu podmiotów państwowych. Działania te będą skoncentrowane na atakach zakłócających ciągłość funkcjonowania infrastruktury krytycznej (np. transportowej, energetycznej, telekomunikacyjnej). W jaki sposób zwiększać odporność obiektów szczególnie ważnych dla bezpieczeństwa państwa?

Ch. C.: Zgadzam się, sytuacja na wschodniej flance NATO związana z bezpieczeństwem wewnętrznym państw graniczących z Rosją i Białorusią jest bezprecedensowa. Zdaniem unijnych ekspertów w najbliższych latach należy się spodziewać podjęcia działań przez podmioty

prywatne i przy wsparciu wymienionych państw. Działania te oczywiście skoncentrują się na atakach, których celem będzie zakłócenie ciągłości funkcjonowania infrastruktury krytycznej (poziom operacyjny państwa). Jak zwiększyć odporność obiektów infrastruktury krytycznej? Tu moim zdaniem dochodzimy do sedna problemu. Myślę, że Putin będzie coraz bardziej niezadowolony z poziomu swojej zdolności do prowadzenia wojny konwencjonalnej. Dlatego powróci do dokonywania bardziej przemyślanych ataków na tę infrastrukturę. W związku z tym twoje pytanie jest naprawdę istotne. Wiemy, że Rosja w przeszłości korzystała, jak zauważył to ktoś z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, z maskirowki. Nie tylko z możliwości destabilizowania, lecz także z dezinformacji, aktywności wywrotowej, ukrytych działań i zabójstw, czyli z wszystkich tych rzeczy, o których mówimy w Międzynarodowym Muzeum Szpiegostwa w kontekście historycznym. Te działania zaczną być prowadzone poza Ukrainą po to, aby wywierać coraz większą presję na NATO i inne sojusze. Tak więc infrastruktura krytyczna, nie tylko ta cyfrowa, lecz także fizyczna, ma kluczowe znaczenie, ponieważ jest podatna na sabotaż. Widzieliśmy tamy, które zostały przerwane. Widzieliśmy mosty, które zawaliły się w Ukrainie, zagrożone były linie kolejowe i inne obiekty. Wróćmy jednak do operacji specjalnych. Wiadomo, że historia jest świetną nauczycielką. Pokazuje, w jaki sposób narody radziły sobie z tymi operacjami i działalnością wywrotową. W związku z tym uważam, że działalność Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego ma ogromne znaczenie, że ważne są wyciągane przez was wnioski i dzielenie się doświadczeniami. Mówiłem w innym miejscu o tym, że ta wiedza nie jest przeznaczona tylko dla was. Moim przyjaciołem z FBI i generałem z Dowództwa Operacji Specjalnych powtarzam, że jak to mówią „monetą królestwa” (czyli czymś, co ma dużą wartość lub wpływ w danej sferze – dop. D. Sz.) będzie w przyszłości kontrwywiad. Zagrożenia będą miały charakter hybrydowy, a to oznacza, że służby wywiadowcze będą zachowywać się w coraz większym stopniu jak terroryści. Widzimy to na przykładzie Iranu, który korzysta z usług podmiotów pozapaństwowych. Podobnie czyni Rosja. Będą one skłaniane do robienia coraz bardziej niebezpiecznych rzeczy, niosących śmierć. Myślę więc, że pańskie pytanie jest ważne. Jednocześnie wierzę w polskie służby bezpieczeństwa. Poznają historię Polski i jestem pod ogromnym wrażeniem. Zawsze podziwiałem polskie wojsko i możliwości zapewnienia bezpieczeństwa. Z historii wiemy

niestety, że sowiecko-niemiecka dezinformacja przez lata próbowała rozpowszechniać kłamliwą narrację o waszym wspaniałym narodzie. Na przestrzeni dziejów Polska była potęgą militarną, ale wy też po części padliście ofiarą położenia geograficznego waszego kraju.



Zdjęcie: Christopher P. Costa, dyrektor Międzynarodowego Muzeum Szpiegostwa w Waszyngtonie (z lewej), i Damian Szlachter, redaktor naczelny czasopisma „Terroryzm – studia, analizy, prewencja”, podczas spotkania w Centralnym Ośrodku Szkolenia i Edukacji ABW w Emowie.

Źródło: materiały własne.

Jakie wyzwania stoją przed zachodnimi służbami specjalnymi i organami ścigania realizującymi zadania związane z walką z terroryzmem w tej dekadzie XXI wieku? W jaki sposób można usprawnić swoje struktury, zwiększyć potencjał osobowy czy zasoby techniczne w walce z terrorystami za pomocą systemów bezzałogowych, druku 3D, płatności kryptowalutami, profesjonalnie szyfrowanych komunikatorów internetowych czy ukrytych forów na platformach gamingowych?

Ch. C.: Służby wywiadowcze muszą przede wszystkim dogłębnie przeanalizować wyciągnięte już wnioski. Potrzebna jest introspektywność, skłanianie do refleksji, zachęcanie ludzi do pisania i dzielenia się swoimi punktami widzenia i spostrzeżeniami, nawet jeśli ich przemyślenia nigdy nie miałyby ujrzeć światła dziennego. Pierwszy krok to uznanie, że świat się zmienia, a służby wywiadowcze muszą zdecydowanie zwiększyć swoje zdolności adaptacyjne. Podam przykład. W Stanach Zjednoczonych, ku wielkiemu rozczarowaniu i złości niektórych moich byłych kolegów, na potrzeby wojny w Ukrainie

dokonano fundamentalnej zmiany w zakresie wymiany informacji wywiadowczych. W ramach amerykańskiej wspólnoty wywiadowczej zdecydowano się odtajnić wiele wrażliwych danych zbieranych przez służby specjalne. Ja akurat uważam, że to genialne i inspirujące. Myślę, że ta zmiana w zakresie wymiany informacji i wykorzystania mediów społecznościowych jest ważna, bo pozwala uprzedzić działania naszych przeciwników. Na przykład według doniesień medialnych Stany Zjednoczone zdawały się wiedzieć, że Rosja zamierza zrobić coś, co mogłoby być pretekstem do zasugerowania, że Ukraińcy użyli broni chemicznej. Zdaniem mediów Stany Zjednoczone miały świadomość, że Rosja może skorzystać z podstępów. Podzieliły się więc tymi danymi wywiadowczymi. Gdyby więc Federacja Rosyjska tak rzeczywiście postąpiła, to wszyscy wiedzieliby, że mamy do czynienia z rosyjską operacją dezinformacyjną. To jest właśnie wyprzedzanie pod względem szybkości informacji. A to tylko jeden z przykładów. Jak można wykorzystać media społecznościowe? Stany Zjednoczone, jak również Wielka Brytania, niestety nie śledzą polskich mediów, mówią otwarcie: hej, jeśli nie jesteś zadowolony z Putina, skontaktuj się z CIA, a oto numer i sposób, w jaki możesz to bezpiecznie zrobić. Wiemy, że niezadowolonych Rosjan jest wielu. Jak to wykorzystać? Jeśli można posługiwać się kontem w serwisie X (dawniej Twitter) w złych czy szkodliwych zamiarach, można również korzystać z mediów społecznościowych w dobrym celu lub na rzecz poprawy bezpieczeństwa.

Specjaliści ds. bezpieczeństwa muszą pogodzić wiedzę o wszystkim – druku 3D, kryptowalutach i wszystkich tych osiągnięciach nowego wieku – aby szybko połączyć siły i lepiej zrozumieć zagrożenia. Kolejnym zbliżającym się problemem jest sztuczna inteligencja. Stany Zjednoczone muszą się nim zająć we współpracy ze społecznością światową. I nie może to być rozwiązanie przeznaczone wyłącznie dla USA, zwłaszcza gdy mówimy o tym, jak być o krok przed AI. Właśnie uczestniczyłem w krótkiej konferencji, podczas której usłyszałem od byłych senatorów o wyzwaniach związanych z jej rozwojem. Nie ma uniwersalnej polityki dotyczącej sztucznej inteligencji, ale musimy współpracować ze społecznością międzynarodową w sposób, w jaki nigdy wcześniej tego nie robiliśmy. Stany Zjednoczone tak postąpiły w przypadku firmy Huawei. Nie wiem, jak korzystano z Huawei w Polsce, ale wiem o doniesieniach mediów na temat tego, że Stany Zjednoczone dostrzegły groźne konsekwencje dysponowania przez

Chiny tzw. tylnymi drzwiami (ang. *backdoor* – luka w zabezpieczeniach systemu komputerowego pozwalająca uzyskać nieautoryzowany dostęp do komputera lub sieci – dop. D. Sz.) do zbierania danych. Nie było to wystarczająco szybkie posunięcie, ale Stany Zjednoczone podzieliły się swoimi obawami z partnerami i wielu z nich zauważyło zagrożenia związane z ochroną prywatności. To samo trzeba zrobić w przypadku sztucznej inteligencji. Musimy zrozumieć, jakie niesie ze sobą zagrożenia i szanse oraz jakie są nasze słabe punkty. Chciałbym dodać, że Stany Zjednoczone zbierają dane wywiadowcze na temat różnych rodzajów zagrożeń obserwowanych w świecie i udostępniają je opinii publicznej. Dyrektor Wywiadu Narodowego publikuje ogólnosiątkową ocenę zagrożeń. Te zagrożenia związane z niewłaściwym wykorzystaniem sztucznej inteligencji, z globalnymi pandemiemi, być może bardziej niebezpiecznymi niż COVID-19, z niezadowolonymi grupami, wynikające nie tylko ze skrajnie prawicowych, ekstremistycznych lub populistycznych poglądów, lecz także z tych, którymi manipulują służby wywiadowcze, sprawiają, że więcej krajów będzie podatnych na działania podejmowane przeciwko nim. Innymi słowy, coraz wyraźniej rośnie tendencja do podatności rządów na zagrożenia. Na przykład ludzie mogą uważać, że rząd nie może ich ochronić przed COVID czy przed utratą oszczędności życia w wyniku włamań. Ze względu na istnienie tych wszystkich rzeczy i technologii, jak również ludzi, którzy nie są w stanie nadążyć za tymi zmianami technologicznymi i sztuczną inteligencją, narody stały się bardziej bezbronne niż kiedykolwiek. Tak więc to służby wywiadowcze oraz służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo są pierwszą linią obrony. Cieszę się, że kiedy pracowałem za granicą, miałem do czynienia ze „starą szkołą”. Rosjanie posługiwali się tym samym „rzemiosłem” co ja. Było uniwersalne. W Polsce również. Życie było prostsze.

Pod wpływem technologii świat bardzo się zmienił. To niezwykle trudne. Ale wierzę, że damy radę. Tak było dziś, gdy patrzyłem na ludzi zgromadzonych w audytorium Centralnego Ośrodka Szkolenia i Edukacji ABW (spotkanie z uczestnikami kursów szkoleniowych, funkcjonariuszami oraz pracownikami Centrum Antyterrorystycznego ABW – dop. D. Sz.) i słyszałem ich pytania. Nie inaczej jest, gdy rozmawiam z FBI i innymi agencjami. Krótko mówiąc, jestem przekonany, że to pokolenie to dźwignie.

Na zakończenie chciałbym zapytać Pana jako dyrektora słynnego Międzynarodowego Muzeum Szpiegostwa w Waszyngtonie o to, czy znajdują się tam eksponaty bezpośrednio związane z historią działań operacyjnych prowadzonych w ramach wojny z terroryzmem?

Ch. C.: Cóż, niestety, uświadamiamy społeczeństwu, jakie mogą być konsekwencje zaskoczenia, zwłaszcza w kontekście wydarzeń z 11 września. Zmieniły one nastawienie Stanów Zjednoczonych do walki z terroryzmem. Zmusiło to agencję międzyresortową do komunikowania się w sposób, jakim nigdy wcześniej się nie posługiwała. Nie chcemy czekać, aż kryzys spowoduje konieczne zmiany, a niestety z reguły tak się dzieje. W Muzeum Szpiegostwa nie tylko mówimy o 11 września, lecz także porównujemy tę „strategiczną niespodziankę” do Pearl Harbor, jak również demonstrujemy interaktywne rozwiązania dotyczące luk w zabezpieczeniach cyfrowych. Przedstawiamy proces wydania dyspozycji dotyczących bezpieczeństwa narodowego na przykładzie decyzji o ataku na Bin Ladena. Pokazujemy pokrótce, jak przebiegała ta operacja. To ważne, ale dla edukowania społeczeństwa większe znaczenie ma to, w jaki sposób zapadła decyzja o rozpoczęciu nalotu. Jak czerwony zespół (ang. *red team* – grupa, która udaje wroga i na polecenie organizacji próbuje dokonać fizycznego lub cyfrowego włamania do niej po to, aby mogła ona poprawić poziom swojej ochrony – dop. D. Sz.) kwestionował własne dane wywiadowcze? Kim byli ci bezimienni analitycy? Jak wykonywali swoją pracę na długo przed przeprowadzeniem operacji?

Muzeum Szpiegostwa opowiada te historie. Gdy wejdzie się w nim na czwarte piętro, które jest poświęcone odpowiedzi na pytanie, dlaczego narody szpiegują, zaprezentowane tam historie zawierają ważne ostrzeżenia. Skupiamy się nie tylko na dżihadystach i terroryzmie po 11 września, lecz także na anarchistach w Stanach Zjednoczonych i zagrożeniach ze strony organizacji paramilitarnych (np. tzw. straży wspólnotowej – dop. D. Sz.). Mówimy np. o czerwonej panice (ang. *red scare* – termin odnoszący się do okresów silnego antykomunizmu w historii Stanów Zjednoczonych, pierwszy dotyczył lat 1919–1920, drugi był związany z zimną wojną – dop. D. Sz.) i lęku przed rosnącym w siłę anarchizmem w 1919 r. FBI powstało w czasie, gdy J. Edgar Hoover prowadził śledztwo w sprawie anarchistów, prawda? Zajmujemy się również atakiem w Oklahoma City. Międzynarodowe Muzeum Szpiegostwa prezentuje szeroki wachlarz

historii. Jedna z moich ulubionych i bardzo osobistych dotyczy wydarzeń w Monachium w 1972 r. Miałem dziesięć lat, kiedy doszło do tego zamachu. Oglądałem to na żywo, podobnie jak 900 mln innych ludzi na świecie. Zwróciło to moją uwagę. Zamach w Monachium zapoczątkował nową erę w historii terroryzmu. Powoli przekształcił się w falę, z którą wciąż mamy do czynienia, czyli w terroryzm inspirowany dżihadem. Muzeum opowiada te wszystkie historie z szerokiej perspektywy. Mamy eksponaty, za pomocą których akcentujemy te ważne okresy w historii terroryzmu. Pokazujemy również tematy niewygodne, jak historia tzw. wzmocnionych technik przesłuchań. Nie mam nic przeciwko temu, by mierzyć się z kontrowersjami, jakie wywołuje ten temat. Nie będę się tutaj dłużej rozwodził, bo chcę, aby czytelnicy czasopisma przyszli i sami ocenili, jak poradziliśmy sobie w Muzeum z tym zagadnieniem.

Czy mogę zrobić dygresję? Chcę powiedzieć, że będąc w Warszawie, poszedłem do Muzeum Powstania Warszawskiego. Historia polskiego ruchu oporu w czasie II wojny światowej, historia wykorzystywanych wtedy metod i technik, to przykład niezwykle odważnej. Każdemu, kto chce słuchać, opowiadam o tym. Nadal ważne jest, aby zrozumieć rolę niekonwencjonalnych działań wojskowych. Nie rozmawialiśmy dziś o tym zbyt wiele, ale większość mojej pracy zawodowej dotyczyła poznawania, czym jest ruch oporu i czym są takie działania, jak również pracy z ludźmi, którzy się tym zajmowali. Jestem przekonany, że Polska jest niezwykle ciekawym polem do badań poświęconych tym zagadnieniom. W obliczu destrukcyjnych działań Rosji te lekcje historii nie tracą na aktualności i warto się nad nimi zastanowić.

W ramach opowieści dotyczących wywiadu osobowego prezentujemy w Muzeum historię człowieka pochodzącego z Danii, który zgłosił się na ochotnika do służby i został zwerbowany jako szpieg. Nazywa się Morten Storm. Znał on Anwara al-Awlakiego – propagandzistę Al-Kaidy. To jedna z pierwszych historii, które opowiadamy na temat walki z terroryzmem w kontekście wywiadu osobowego. W tej samej galerii przedstawiamy też historię izraelskiego oficera służącego w Szin Bet i zarazem Palestyńczyka powiązanego z Hamasem (chodzi o Mosaba Hassana Yousefa – dop. D. Sz.), odkrywając, na czym polega zakonspirowana relacja między źródłem osobowym a agentem prowadzącym. Jako ktoś, kto zajmował się źródłami,

doceniam sposób, w jaki Muzeum ukazuje tę historię. Poświęcono jej też książkę *Zielony książę* (ang. *The Green Prince*).

Kolejna prezentowana historia o walce z terroryzmem dotyczy analizy danych. Zarówno przed, jak i po 11 września Bin Ladena śledziły głównie analityczki z CIA i innych instytucji wywiadowczych USA. I te kobiety opowiadają o niektórych wykorzystywanych przez nie narzędziach analitycznych. Jest też kilka świetnych ekspozycji interaktywnych. Można również zapoznać się z ćwiczeniami tzw. czerwonego zespołu, które pokazują skomplikowanie kryjówki Bin Ladena i jej zdobycie przez jednostkę specjalną. Prezentujemy również przykłady sposobów podejmowania decyzji dotyczących bezpieczeństwa narodowego. Wspominałem już o moich doświadczeniach w Białym Domu i pracy związanej z terroryzmem. W sprawie obławy na Bin Ladena to nie do mnie należała ostateczna decyzja. Podejmował ją prezydent Stanów Zjednoczonych.

W Muzeum przyrównujemy również, jak już powiedziałem, przebieg wydarzeń z 11 września do tych w Pearl Harbor. A jest on niemalże analogiczny. Wszystko się zgadza – od lustrzanego odbicia po techniki komunikacji i transmisji pozyskanych informacji lub uzyskanych wytycznych. Wydarzenia z 11 września są zatem ukazane przez pryzmat historii. Wpisują się w nią również anarchiści i ich działania w 1919 r. w miejscach takich jak Waszyngton oraz ekspozyty związane z atakiem na budynek federalny w Oklahoma City. Na koniec opowiadamy historię wydarzeń w Monachium w 1972 r., z którymi wiąże się moje osobiste wspomnienia.

Stała wystawa Muzeum jest poświęcona historii szpiegostwa oraz technikom i metodom wykorzystywanym w czasie zimnej wojny. Uświadamiamy, jak podobne są niektóre strategie działania, aby stworzyć ważny kontekst dla tego, co dziś obserwujemy w Ukrainie. Rozmawialiśmy o idei ruchu oporu oraz o działaniach niekonwencjonalnych i hybrydowych. W Muzeum można obejrzeć ekspozyty związane z działaniami konspiracyjnymi prowadzonymi w czasie II wojny światowej, które to działania Polska tak dobrze zna. Zwracam uwagę, że jesteśmy świadkami tego, jak Ukraina stosuje przeciwko Rosji kilka doskonałych niekonwencjonalnych działań wojskowych. Te lekcje z przeszłości powinniśmy uznać za pouczające i warte rozważenia, ponieważ Zachód musi przeciwstawić się wywrotowej aktywności Rosji.

Międzynarodowe Muzeum Szpiegostwa nie zajmuje stanowiska. Nie mówimy ludziom, co mają myśleć. To oni decydują. Uważam, że to istotne. To były naprawdę ważne pytania. Dziękuję za nie.

Rozmawiał: Damian Szlachter

Płk Christopher P. Costa

Emerytowany oficer wywiadu. Przez 34 lata służył w Departamencie Obrony, z czego 25 lat jako oficer wywiadu w siłach specjalnych (Special Operations Forces). Za swoją pracę wywiadowczą w Afganistanie został odznaczony dwiema Brązowymi Gwiazdami (Bronze Stars). Po przejściu na emeryturę kontynuował służbę w Grupie Rozwojowej Wojsk Specjalnych Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych (Naval Special Warfare Development Group) jako cywil. Za swoją służbę na rzecz amerykańskich operacji specjalnych został uhonorowany odznaczeniem Dowództwa Operacji Specjalnych Stanów Zjednoczonych (United States Special Operations Command Hall of Honor). Pułkownik Costa pełnił w Białym Domu funkcję doradcy prezydenta oraz dyrektora ds. przeciwdziałania terroryzmowi. Obecnie zajmuje stanowisko dyrektora w Międzynarodowym Muzeum Szpiegostwa (International Spy Museum).

